

Gruzja: wybory w cieniu powrotu Saakaszwilego

Wojciech Górecki

2 października w Gruzji odbyły się wybory lokalne. Według nieoficjalnych wyników w skali kraju wygrała je rządząca partia Gruzińskie Marzenie – Demokratyczna Gruzja (GM), która uzyskała 46,7% głosów. Drugie miejsce zajął związany z byłym prezydentem Micheilem Saakaszwilim Zjednoczony Ruch Narodowy (ZRN) – 30,7%, a trzecie – ugrupowanie Za Gruzję, założone w tym roku przez byłego premiera i wieloletniego polityka GM Giorgiego Gacharię – 7,8%. Frekwencja wyniosła 51,9%. W 20 miastach, w tym w Tbilisi, konieczna będzie druga tura, gdyż żaden z kandydatów na mera nie osiągnął tam ponad 50-procentowego poparcia (bezpośrednie wybory mera odbywają się w 64 jednostkach samorządowych) – zaplanowano ją na 30 października. Wyniki są zbieżne z przedwyborczymi sondażami oraz szacunkami lokalnych organizacji pozarządowych. Wedle wstępnej oceny misji ODIHR/OBWE głosowanie odbyło się w sposób transparentny i spokojny. Jak na razie nie doszło do żadnych powyborczych protestów.

W przeddzień elekcji, 1 października, o powrocie do kraju poinformował przebywający od 2013 r. na emigracji Saakaszwili. Pod koniec dnia został aresztowany. Wcześniej władze zaprzeczały, że znajduje się na terenie Gruzji. Na byłym prezydencie ciążyą dwa prawomocne wyroki, skazujące go na karę kilku lat pozbawienia wolności, a dwie dalsze sprawy przeciw niemu wciąż się toczą. Zostanie mu także postawiony zarzut nielegalnego przekroczenia granicy państwa.

Komentarz

- Do wyborów doszło w warunkach bardzo ostrego wewnętrznego kryzysu politycznego oraz narastającego konfliktu w relacjach Tbilisi z UE i USA. Po wyborach parlamentarnych z jesieni 2020 r., uznanych przez opozycję za nieuczciwe, w mediację pomiędzy głównymi siłami politycznymi włączyła się Bruksela. W kwietniu br., pod egidą przewodniczącego Rady Europejskiej Charles’a Michela, GM zawarło z częścią opozycji porozumienie, które zakładało, że jeśli partia ta uzyska w elekcjach lokalnych mniej niż 43% głosów, zostaną rozpisane przedterminowe wybory krajowe. Dzięki tym uzgodnieniom deputowani z ugrupowań opozycyjnych zajęli miejsca w parlamencie – wcześniej odmawiali przyjęcia mandatów. Wprawdzie w lipcu br. GM wycofało się z tego porozumienia, co bardzo ostro skrytykowali zachodni partnerzy Tbilisi (we wrześniu podpisał je z kolei ZRN), niemniej dla opozycji słabszy rezultat GM stanowiłby podstawę do podważania legitymizacji jego rządów. W tej sytuacji wybory lokalne stały się swoistym plebiscytem popularności poszczególnych partii, a ich znaczenie wykraczało poza kwestię władzy w samorządach. Wewnętrzna polaryzacja nie przełożyła się jak na razie na gotowość społeczeństwa do udziału w wiecach i demonstracjach ulicznych,

należy jednak liczyć się z taką aktywnością po drugiej turze i podaniu ostatecznych rezultatów głosowania.

- Wyniki pierwszej tury potwierdziły dominację GM na gruzińskiej scenie politycznej. Od jesieni 2012 r. partia ta wygrywa wszystkie wybory, a popierana przez nią polityk pełni funkcję prezydenta. Rządy GM kojarzą się wyborcom z relatywną stabilnością i przewidywalnością, zwłaszcza na tle ZRN i Saakaszwilego. Duże znaczenie polityczne ma fakt, że GM uzyskało ponad 43% głosów, czyli przekroczyło próg zapisany w porozumieniu z kwietnia br. O pewnym zmęczeniu Gruzinijskim Marzeniem może świadczyć z kolei dobry wynik formacji Za Gruzję. Gacharia z jednej strony odcina się od ugrupowania rządzącego, z drugiej zaś pozostaje kojarzony z szerokim politycznym establishmentem. Nie można wykluczyć, że za frondą w GM stoi twórca i zakulisowy przywódca tej partii, miliarder Bidzina Iwaniszwili, który chciał stworzyć alternatywę dla wyborców do niej zniechęconych, a zarazem niechętnych tradycyjnej opozycji. W prestiż GM uderza konieczność przeprowadzenia drugiej tury w największych miastach, w tym w Tbilisi. Ugrupowanie wykorzystywało w kampanii tzw. czynnik administracyjny, czyli wsparcie ze strony administracji państwowej i sfery budżetowej – liczba urzędników pochodzących z nominacji GM, także na najniższych szczeblach, cały czas rośnie. Wybory nie powinny zmienić kursu polityki zagranicznej Gruzji. Pozostanie on prozachodni, chociaż z silnie akcentowaną samodzielnością i niezależnością kraju, co pogłębia konflikty z Brukselą i Waszyngtonem (m.in. na tle opóźnień w planowanych reformach, powściągliwej reakcji władz na postulaty środowisk LGBT itp.), lecz odpowiada przywiązaniu do konserwatywnych wartości społeczeństwu.
- ZRN potwierdził, że pozostaje główną siłą opozycji. Należy sądzić, że swój – wysoki na tle ostatnich wyborów i notowań innych partii opozycyjnych – wynik zawdzięcza on silnej polaryzacji społecznej (w kampanii mało miejsca zajmowały kwestie lokalne, jej osią był spór między władzą a opozycją) oraz „czynnikowi Saakaszwilego”. Były prezydent budzi u części elektoratu skrajnie negatywne emocje, jednak dla pewnej liczby wyborców stanowi wciąż uosobienie sukcesów Gruzji i jego przyjazd mógł skłonić ich do głosowania na ZRN. Dużym osiągnięciem Ruchu jest wygranie przez jego kandydatów na merów pierwszej tury w czterech dużych miastach – Batumi, Kutaisi, Rustawi i Zugdidi – oraz wejście do drugiej w Poti i Tbilisi. Ponadto opozycja uzyskała większość w radach miejskich w Batumi i Zugdidi. Doraźnie cel ZRN to nakłonienie innych formacji opozycyjnych do wsparcia jego kandydatów w kolejnym etapie głosowania, a długofalowo – znalezienie formuły dalszego funkcjonowania w opozycji i sposobu „zagospodarowania” Saakaszwilego. To, czy ZRN zdecyduje się na zainicjowanie protestów powyborczych, zależeć będzie od przebiegu i wyników drugiej tury.
- Przyjazd Saakaszwilego zmobilizował twardy elektorat ZRN. Należy przypuszczać, że postulat jego uwolnienia stanie się ważnym punktem w agendzie Ruchu, choć sam fakt aresztowania nie wywołał jak dotąd większych protestów. W przyszłości może jednak dojść do konfliktów pomiędzy byłym prezydentem a obecnym kierownictwem ZRN o przywództwo w tym ugrupowaniu i całym obozie opozycji. Dla władz przyjazd Saakaszwilego – obecnie przetrzymywanego w areszcie w Rustawi – to problem wizerunkowy. Wiele wskazuje na to, że przemycono go w ciężarówce, która przytłęnęła promem z Ukrainy, co świadczy o nieszczelności gruzińskich granic i kompromituje

tamtejsze służby. Zarazem jednak obecność w kraju polityka demonizowanego w rządowej propagandzie (przypisuje mu się odpowiedzialność za niekorzystny obrót relacji politycznych, w tym rosnącą krytykę Gruzji ze strony jej zachodnich partnerów), który w sposób oczywisty złamał prawo, stwarza pole do mobilizacji własnego elektoratu i dalszych ataków na opozycję. 3 października premier Irakli Garibaszwili oświadczył, że w celu destabilizacji sytuacji w kraju Saakaszwili wraz z towarzyszami planowali zabójstwa działaczy opozycyjnych z intencją, aby później oskarżyć o nie władze. Ponieważ prezydent Salome Zurbiszwili zapowiedziała już, że nie zastosuje wobec Saakaszwilego prawa łaski, należy sądzić, że spędzi on w więzieniu co najmniej trzy lata – następne wybory parlamentarne zaplanowane są na jesień 2024 r. Niezależnie od uwarunkowań wewnątrzpolitycznych „sprawa Saakiszwilego” będzie z pewnością uważnie obserwowana przez zachodnich partnerów Gruzji, a wszelkie przejawy nieprawidłowości w postępowaniach sądowych mogą jeszcze bardziej ochłodzić jej relacje z szeroko rozumianym Zachodem.